GLOBALNIE · WYWIAD

WYWIAD Z CLAUDIU TÂRZIU – WSPÓŁPRZEWODNICZĄCYM SOJUSZU NA RZECZ JEDNOŚCI RUMUNÓW I SENATOREM

Kacper Kita · 3 listopada 2021



Rumunia to największy obok Polski kraj Europy Środkowej. Na jakich polach powinny współpracować Warszawa i Bukareszt? Jak rumuńscy patrioci patrzą na bilans 30 lat od upadku komunizmu, współczesny Zachód, UE i NATO? Jaki jest ich stosunek do pomysłów takich jak Inicjatywa Trójmorza? Na jakich wartościach opierają swój program i gdzie widzą zagrożenia dla europejskich narodów? Zapraszamy na rozmowę Kacpra Kity z Claudiu Târziu, rumuńskim senatorem, współprzewodniczącym narodowo-konserwatywnej partii AUR.

Kacper Kita: Sojusz na rzecz Jedności Rumunów (AUR) cieszy się wysokim poparciem wśród rumuńskiej diaspory. Czy „jedność" występującą w nazwie Pana ugrupowania można rozumieć jako podkreślenie wagi relacji z Rumunami mieszkającymi poza granicami Rumunii?

Claudiu Târziu: Nazwa naszej partii nie jest przypadkowa. Rzeczywiście, wśród rumuńskiej diaspory notowania AUR są bardzo wysokie, coraz więcej Rumunów mieszkających za granicą pokłada w nas

swoje nadzieje. W centrum naszego zainteresowania znajdują się obywatele rumuńscy, niezależnie od tego, czy mieszkają w granicach naszego kraju, czy poza nimi. W rumuńskim Senacie pełnię funkcję przewodniczącego Komisji ds. Rumunów za granicą. Od czasu objęcia urzędu, dziewięć miesięcy temu, zajmuję się nawiązywaniem kontaktów z rodakami żyjącymi poza Rumunią. W ostatnich miesiącach odbyłem liczne wizyty w Republice Mołdawii, Republice Serbii, Republice Albanii i na Ukrainie. Spotkałem się z tysiącami Rumunów z naszej diaspory i społeczności historycznych, z którymi miałem okazję porozmawiać. Bez ich zaangażowania i silnego wsparcia nasz ruch byłby z pewnością o wiele słabszy.

KK: Pana partia, mimo że powstała dopiero rok wcześniej, osiągnęła wysoki wynik w zeszłorocznych wyborach parlamentarnych. Uzyskała 9% głosów i stała się tym samym czwartym ugrupowaniem w Rumunii. Jak określiłby Pan ideologiczną tożsamość AUR? Jakie są Państwa główne postulaty?

CT: Nasza partia została zbudowana wokół czterech podstawowych wartości: rodziny, wiary, narodu i wolności. Popieramy jedyny rodzaj małżeństwa, który ma sens: małżeństwo między mężczyzną a kobietą. Nasza partia ceni wiarę chrześcijańską i wolność religijną. Tożsamość narodowa nie jest przeszkodą dla prawdziwego postępu, ale jedną z ram, dzięki którym nasza egzystencja nabiera znaczenia i sensu. Uznanie podziału na narody nie wyklucza współpracy, wymiany gospodarczej i kulturalnej ani działań zbiorowych na szczeblu regionalnym lub kontynentalnym. Jesteśmy także partią, która broni wolności jednostki i praw obywatelskich.

Sojusz na rzecz Jedności Rumunów jest partią narodowo-konserwatywną, która woli system gospodarki- rynkowej od interwencjonizmu. Nie ubóstwiamy rynku i nie popieramy ekonomicznego neoliberalizmu, który niemal doprowadził do ruiny narodowe gospodarki. Uważamy jednak, że wolność gospodarcza, własność prywatna i konkurencja są filarami, wokół których możemy tworzyć gospodarkę zapewniającą dobrobyt rumuńskim obywatelom.

Jeśli chodzi o nasz program polityczny, wywodzi się on z wartości, na których zbudowaliśmy naszą tożsamość. Chcemy unii dwóch państw rumuńskich: Rumunii i Republiki Mołdawii. Jeśli Niemcy Wschodnie i Zachodnie znalazły sposób na zjednoczenie, to z pewnością nam także się to powiedzie. Bronimy życia od momentu poczęcia i promujemy te polityki, które mają wspierać rodzinę, odbudowę demografii przez poprawienie wskaźnika dzietności, a nie przez imigrację. Bronimy konstytucyjnych praw i wolności, które są obecnie poważnie zagrożone w Rumunii, nawet ze strony rządzących naszym krajem. Chcemy gospodarki, która służy narodowi. Z tego powodu uważamy, że zasoby Rumunii muszą być racjonalnie wykorzystywane w prawdziwym interesie narodu rumuńskiego. Zdecydowanie opowiadamy się za wolną Europą suwerennych narodów, a nie za imperium biurokratycznym.

CZYTAJ TAKŻE: Koniec epoki w czeskiej polityce. Dokąd zmierza Praga? – rozmowa z Janem Škvrňákiem

KK: Rumunia jest krajem o kilku tradycjach ruchów narodowo-patriotycznych – od umiarkowanych narodowych demokratów Nicolae Iorgiego, przez ruchy Alexandru Cuzy i Oktawiana Gogi, czy tradycje dyktatury Iona Antonescu, po narodowych radykałów Corneliu Codreanu. Czy Pana partia identyfikuje się z którymś z tych nurtów?

CT: AUR to całkiem nowa partia polityczna, która nie jest kontynuacją żadnego ruchu politycznego z

przeszłości. Zamiast patrzeć w przeszłość, patrzymy na podobne partie w dzisiejszej Europie: Prawo i Sprawiedliwość w Polsce, Fratelli d'Italia we Włoszech czy VOX w Hiszpanii. Sojusz na rzecz Jedności Rumunów powstał jako odpowiedź na niektóre z dzisiejszych wyzwań Rumunii, m.in. zawłaszczanie państwa przez grupę, która rządzi wyłącznie we własnym interesie, a nie w interesie wszystkich obywateli rumuńskich.

Niestety, trzy dekady po upadku komunizmu, rumuńskiemu społeczeństwu nie udało się stworzyć prawdziwej demokracji. Mamy tylko jej namiastkę, a wszelkie zasady związane z „rządami prawa" to tylko fałszywe mechanizmy, które nie służą narodowi.

KK: Jak AUR zapatruje się na PNL (Partia Narodowo Liberalna), z której wywodzi się obecny prezydent kraju Klaus Iohannis, a która od kilku lat rządzi Rumunią?

CT: Partia Narodowo-Liberalna (PNL) to partia typu „catch-all", w której można znaleźć ludzi z całego politycznego i ideologicznego spektrum. Od najbardziej żarliwych postępowców po konserwatystów, którzy popierają podobne idee co AUR. Jej liberalizm jest jedynie koncepcją, bardzo odległą od rzeczywistości politycznej. Gdy w marcu ubiegłego roku rozpoczął się obecny kryzys, ugrupowanie to wprowadziło bardzo surowe środki ograniczające prawa i wolności rumuńskich obywateli. Ograniczenia te zostały nałożone z naruszeniem Konstytucji i orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego. Nasz system konstytucyjny pozwala na ograniczanie praw jednostki jedynie poprzez ustawę uchwaloną przez nasz Parlament. Jednak nasz poprzedni rząd, który otrzymał 5 października bieżącego roku wotum nieufności, zrobił to po prostu poprzez nadzwyczajne rozporządzenia i doraźne decyzje, co nie było właściwe.

Prezydent Rumunii Klaus Iohannis kandydował z ramienia PNL zarówno w 2014, jak i w 2019 roku, ale robił to tylko formalnie. Nigdy nie był prawdziwym liberałem i nie był tak naprawdę związany z tą partią. Co więcej, chociaż zgodnie z rumuńską konstytucją prezydent nie może być członkiem partii, Iohannis był bardzo zaangażowany, wykraczając poza wszelkie konstytucyjne prerogatywy, w wewnętrzną rywalizację w PNL. Prowadził kampanię na rzecz swojego ulubionego kandydata, byłego premiera Florina Cîțu. To właśnie rząd Cîțu został odwołany przez parlament na mocy wotum nieufności. Z mojego punktu widzenia PNL stała się niebezpieczną partią dla rządów prawa i dla samej demokracji rumuńskiej.

KK: Rumunia jest obok Polski największym krajem w naszym regionie. Na jakich polach Warszawa i Bukareszt mogą współpracować? Jak ocenia Pan polskie inicjatywy integracji regionalnej, np. Inicjatywę Trójmorza?

CT: Uważam, że musimy współpracować we wszystkich możliwych obszarach, od polityki bezpieczeństwa po politykę energetyczną. Jesteśmy głównymi krajami w regionie, które są zarówno członkami NATO, jak i UE, a zatem mamy obowiązek współpracować na szczeblu regionalnym. Ponadto geografia skłania nas do podejmowania wysiłków na rzecz budowania mostów poprzez dialog i współpracę, również z Ukrainą.

> Nawet jeśli sytuacja polityczna i bezpieczeństwa na Ukrainie jest dość nieprzewidywalna, Rumunia i Polska muszą działać wobec Ukrainy w dobrej wierze. Bardzo przychylnie patrzymy na inicjatywę Trójmorza, a fakt, że rząd rumuński nie jest już teraz w znacznym stopniu zaanga-

żowany w tego rodzaju inicjatywy regionalne, jest błędem godnym pożałowania.

KK: Jakie jest stanowisko AUR w sprawie Węgier? W przeszłości Rumunia i Węgry często były skonfliktowane, a dziś Węgrzy są największą mniejszością etniczną w Rumunii.

CT: W zasadzie jako państwa nie prowadziliśmy ze sobą wielu wojen w przeszłości. Nawet konfliktu zbrojnego z 1919 roku nie postrzegamy jako starcia między Rumunią a Węgrami, ale jako zbrojny opór przeciw bolszewizmowi. W 1919 roku Rumunia uratowała naród węgierski przed komunizmem, kiedy to rumuńska armia królewska pokonała siły zbrojne kontrolowane przez Béla Kunę, który chciał uczynić Węgry republiką radziecką. Dziś z dużym zainteresowaniem patrzymy na Budapeszt i jego prorodzinną politykę.

Jeśli chodzi o mniejszość węgierską w Rumunii, myślę, że jest ona zakładnikiem – oczywiście w sensie politycznym – organizacji etnicznej, która działa jako partia polityczna i jest prawie za każdym razem jednym z elementów składowych rumuńskiego rządu. Oczywiście mam na myśli UDMR (Demokratyczny Związek Węgrów w Rumunii). Organizacja ta zawdzięcza swoje istnienie jedynie głosom oddawanym wedle klucza etnicznego. Takie zachowanie napędza polityczne, kulturowe, a nawet gospodarcze wyobcowanie mniejszości węgierskiej w Rumunii.

My, Sojusz na rzecz Jedności Rumunów, myślimy o opracowaniu pakietu działań na rzecz rozwoju regionów zamieszkanych głównie przez Węgrów. Wierzymy, że rozwój gospodarczy i lepsza integracja z gospodarką rumuńską jako całością, mogą być rozwiązaniem zwiększającym zaufanie pomiędzy większością rumuńską a mniejszością węgierską.

KK: Żyjemy w czasach zaostrzającej się międzynarodowej konkurencji. Niekwestionowana hegemonia Ameryki to już przeszłość. Jaki jest stosunek AUR do najważniejszych graczy w tej grze – USA, Chin, Rosji i Niemiec? Jaka Pana zdaniem powinna być strategia krajów „średniej wielkości", takich jak Polska i Rumunia, w świecie policentrycznym? Należy postawić zdecydowanie na jeden ośrodek, czy raczej starać się utrzymywać dobre relacje ze wszystkimi kluczowymi graczami jednocześnie?

CT: Przede wszystkim powinniśmy stawiać na siebie, wierzyć we własne siły i inteligentnie realizować nasze narodowe interesy. Oczywiście nie możemy ignorować gry prowadzonej przez wielkie mocarstwa. Oba nasze kraje ucierpiały w przeszłości w wyniku tych cynicznych i destrukcyjnych porozumień: paktu Ribbentrop-Mołotow czy powojennego rozbioru Europy. Kraje Europy Wschodniej mają wspólną najnowszą historię i pewne podobieństwa. Każde państwo ma swoją własną strategię, ale realną opcją, którą musimy rozważyć, jest utworzenie bloku regionalnego. Wymaga to wspólnych projektów infrastrukturalnych, koordynacji politycznej w ramach UE, ale także równolegle do UE. Szczególnie teraz, kiedy żyjemy w wielobiegunowym świecie, obstawianie jednego konia znacznie zmniejsza nasze szanse na sukces.

KK: Od kilku lat mówi się o przyjęciu euro przez Rumunię, choć w tym roku termin ten został ponownie przesunięty i obecnie jest ustalony na rok 2027. Jakie jest stanowisko AUR w sprawie Unii Europejskiej i integracji w jej ramach? Jak postrzega Pan NATO, w którego skład wchodzą zarówno Polska, jak i Rumunia?

CT: Po pierwsze, w kwestii NATO Rumunia jest jednym z niewielu krajów, które faktycznie zamierzają przeznaczyć 2% PKB na obronę. Nawet gdyby pojawiło się wiele uzasadnionych pytań o to, czy ta ilość pieniędzy współgra z potrzebami armii, zdecydowani jesteśmy wypełnić zobowiązania Rumunii jako członka NATO. W tej chwili nie ma innej wiarygodnej architektury bezpieczeństwa dla naszego regionu.

Jeśli chodzi o UE, nasze stanowisko jest bardziej zniuansowane. Popieramy współpracę między krajami europejskimi, ale sprzeciwiamy się tworzeniu państwa federalnego. Jesteśmy głęboko świadomi, że w Brukseli często pomija się stanowiska poszczególnych państw. W ciągu ostatnich kilku miesięcy wszyscy widzieliśmy te niewiarygodne środki nacisku, jakie Komisja Europejska zastosowała wobec Polski i Węgier. To oczywiste, że Bruksela próbuje narzucić swoje decyzje wbrew interesom narodowym i w kontrze do krajowego ustawodawstwa.

> Aby zatwierdzić krajowe plany odbudowy, Komisja Europejska i pani von der Leyen domagają się pełnej zgodności z ich globalistyczną polityką, nawet wbrew traktatom – uważamy to za zachowanie autorytarne i nigdy się z nim nie zgodzimy. Nasza partia uważa, że UE zmierza w złym kierunku i wykorzystamy wszystkie polityczne i demokratyczne środki, aby wraz z naszymi partnerami z Grupy EKR spróbować przekalibrować europejskie polityki i działania. Unię Europejską można jeszcze zreformować, można ją jeszcze uwolnić spod wpływu postępowej lewicy i oddać na służbę swoim obywatelom.

Jeśli chodzi o przyjęcie waluty euro, nie jest to – w tej chwili – możliwe z dwóch głównych powodów. Z jednej strony nie spełniamy kryteriów technicznych, a z drugiej przyjęcie euro nie byłoby korzystne dla rumuńskiej gospodarki, ponieważ istnieje u nas trwała luka rozwojowa. Najpierw musimy osiągnąć zbieżność standardów gospodarczych i standardów życia. Dopiero wtedy Rumunia może dokonać ponownej oceny, czy przyjęcie unijnej waluty ma sens, czy nie.

KK: Jak Pana zdaniem powinna wyglądać współpraca między podobnymi ruchami politycznymi w Europie, broniącymi narodów i ich tożsamości? Jakie widzi Pan największe zagrożenia dla przetrwania narodów europejskich?

CT: Głównym zagrożeniem dla narodów europejskich, dla cywilizacji europejskiej jest erozja wiary we własne możliwości. Niestety, ta rzeczywistość jest również potęgowana przez pewne siły polityczne w Unii Europejskiej. Mam na myśli oczywiście socjalistów, socjaldemokratów i zielonych, ale także tych fałszywych konserwatystów z EPL.

> Wszystkie te grupy polityczne niszczą naszą cywilizację, promując projekt przypominający imperium autorytarne, podważający suwerenność państw i tożsamość narodową, demonizujący patriotyzm i marginalizujący chrześcijan. Dzisiaj praktykujący chrześcijanin nie ma prawie żadnych szans na osiągnięcie ważnej pozycji w UE, co wiele mówi o prawdziwym poziomie tolerancji praktykowanym w Brukseli.

Co możemy zrobić? Przede wszystkim pracujmy razem. Zarówno w ramach Unii Europejskiej, jak i poza ramami instytucjonalnymi UE, poprzez współpracę międzynarodową. Naprawdę doceniam fakt, że w Polsce istnieje sieć konserwatywnych think tanków, które opracowują polityki i dokumenty analityczne. Niedawno powstała uczelnia wyższa Collegium Intermarium. Podejmuje się ważne kroki w kierunku stworzenia niezbędnej infrastruktury intelektualnej, kulturalnej i eksperckiej w dzisiejszej wojnie kulturowej. Uważam, że ten model polskiego konserwatyzmu trzeba powielać w innych krajach, w tym w Rumunii. Jesteśmy zaangażowani nie tylko w walkę polityczną, ale przede wszystkim w wojnę kulturową. W tej wojnie musimy także walczyć bronią kulturową, intelektualną i duchową.

CZYTAJ TAKŻE: Quo vadis, Unio Europejska?

KK: Jaki jest Pana zdaniem bilans 30 lat wolnej Rumunii? W Polsce po odzyskaniu niepodległości doświadczyliśmy szybkiego wzrostu gospodarczego i modernizacji. Z drugiej strony mogliśmy też obserwować uwłaszczenie nomenklatury postkomunistycznej, trwanie wielu starych układów i wyprzedaż bogactwa narodowego. Dziś Zachód, na który patrzyliśmy z taką nadzieją w czasach komunizmu, kojarzy się także ze stopniowym zanikaniem suwerenności państw narodowych i postępem destrukcyjnych ideologii i atomizacji społecznej...

CT: W dużej mierze czujemy to samo. Dla nas, Rumunów, te trzy dekady wolności oznaczały wieczną przemianę, namiastkę demokracji, pewną formę kapitalizmu, którego głównymi beneficjentami byli mądrzy ludzie związani z tajnymi służbami. Niestety w Rumunii nie rozliczyliśmy się z czasami komunizmu, co miało i nadal ma liczne konsekwencje, nie tylko polityczne, ale także społeczne i gospodarcze.

Od dziesięcioleci Rumuni spoglądali na Zachód z wielką nadzieją – nie zawsze w pełni uzasadnioną. Dziś jednak, gdy widzimy postępową, neomarksistowską plagę, która zaatakowała zachodnią przestrzeń publiczną i zaczyna najeżdżać także Europę Środkową, wybieramy spojrzenie na Polskę, Węgry i tych wielkich patriotów i konserwatystów, którzy myślą i działają tak samo jak my.

Niech Bóg błogosławi Polskę! Niech Bóg błogosławi Rumunię!

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/wywiad-z-claudiu-tarziu-wspolprzewodniczacym-sojuszu-na-rzecz-jednosci-rumunow-i-senatorem/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć